

Szanowni Państwo,

temat repatriacji Polaków ze Wschodu powrócił z nową mocą na tle procesów migracyjnych w Europie oraz przy okazji dyskusji w Polsce o kryzysie migracyjnym na naszym kontynencie, zwłaszcza o uchodźcach z Syrii. Według szacunków Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Wschodzie, a mianowicie w państwach powstałych po rozpadzie dawnego Związku Radzieckiego, mieszka ponad 3,5 mln. Polaków. Przeważnie to są już dzieci i wnuki zesłańców na Syberię i do Kazachstanu - przymusowych migrantów politycznych. Powrót tych ludzi do Polski jest naszym moralnym zobowiązaniem i powinnością Państwa Polskiego.

Na własnych doświadczeniach poznałem trudności związane z powrotem do Ojczyzny, z przywróceniem praw słusznie nabytych. Urodziłem się w latach 50. w Grodnie, z rodziców posiadających obywatelstwo polskie przed 1 września 1939 r. W dniu mojego urodzenia, bez względu na zamieszkanie na terenach ZSRR, na gruncie prawa polskiego moi rodzice nadal posiadali obywatelstwo polskie. Do Polski powróciłem w roku 2004. Nie poszedłem na skróty, nie ubiegałem się o nadanie obywatelstwa polskiego przez Prezydenta RP. Wiedziałem bowiem, iż obywatelstwo to nabyłem i posiadałem od chwili przyjścia na świat z mocy „prawa krwi”, co ostatecznie uznał i stwierdził w odpowiedniej decyzji Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji. Postanowiłem przywrócić obywatelstwo polskie nabyte przez urodzenie z rodziców obywateli polskich. Trwało to niemal osiem lat. W tym czasie były wszczęte cztery odrębne postępowania w sprawie posiadania przeze mnie obywatela polskiego. Wydano ponad dziesięć decyzji organów administracji publicznej, kilka wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, cztery wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego odmawiające mi uznania za obywatela polskiego. We wszystkich tych orzeczeniach za podstawę odmowy podawano Konwencję z dnia 21 stycznia 1958 r. podpisaną pomiędzy rządami PRL i ZSRR w sprawie uregulowania obywatelstwa osób o podwójnym obywatelstwie. Konwencja ta została ratyfikowana przez ówczesne władze PRL bez uprzedniej zgody Sejmu RP, a wobec tego nie stanowiła źródła prawa. Mało tego, nie została oficjalnie opublikowana i podana do wiadomości publicznej w Związku Radzieckim.

Mieszkając już w Polsce, sprowokowany chronicznym bezprawiem w obliczu prawa, wieloletnim odrzucaniem moich wniosków o przywrócenie obywatelstwa polskiego, z ramienia Fundacji zainicjowałem dokonanie zmian w ustawodawstwie o obywatelstwie polskim. Doprowadziłem do rozpatrzenia mojej osobistej sprawy na plenarnym posiedzeniu Senatu RP. W końcu wniosłem skargę do Trybunału Konstytucyjnego RP. Wnioski, odwołania, zażalenia, skargi do Sądów Wojewódzkiego oraz Naczelnego wymagały poświęcenia nie tylko czasu, ale także wydatków finansowych, liczonych w dziesiątkach tysięcy złotych. Przeszedłem wszystkie szczeble administracyjno - sądowe w kraju. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego RP, stwierdzającego zgodność z Konstytucją instytucji uznania za obywatela polskiego osoby polskiego pochodzenia, wreszcie zmieniono ustawę o obywatelstwie polskim. Zostałem uznany za obywatela polskiego. Jako członek rodziny osadników wojskowych, zesłańców do Kazachstanu, wnuk oficera Wojska Polskiego – uczestnika wojny polsko - bolszewickiej 1920 roku, Kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, rozstrzelanego w Grodnie we wrześniu 1939 r. z rąk NKWD, jako syn ojca - zesłańca syberyjskiego w latach 40. i 50. XX wieku, jako repatriant, nie otrzymałem żadnej pomocy i rekompensaty od kraju rodzinnego, władz polskich. Natomiast cieszy mnie fakt, i mam z tego satysfakcję, iż moje wysiłki oraz dorobek nie poszły na marne. Zmiany w zakresie obywatelstwa polskiego, które znalazły miejsce w przepisach nowej ustawy o obywatelstwie polskim z dnia 02 kwietnia 2009 r., otwierają możliwości do odzyskania obywatelstwa polskiego w *drodze uznania i przywrócenia* - dla milionów Polaków zamieszkałych tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Znam gorycz bycia Polakiem na dawnych ziemiach polskich, a co więcej - po powrocie do Ojczyzny. Świadomy trudności nękających Polaków ze Wschodu w miejscach ich zamieszkania na obczyźnie, a także problemów związanych z ich powrotem do Polski i przywróceniem praw słusznie nabytych, a bezprawnie pozbawionych przez władze totalitarnego systemu komunistycznego, we współpracy i w porozumieniu z innymi organizacjami kresowymi oraz polonijnymi zainicjowałem i intensywnie działałem przy przygotowaniu zmian w prawie o repatriacji.

Według szacunków w Polsce obecnie mieszka ponad 5 mil. rodzin, tak bądź inaczej, powiązanych rodzinnie z Kresami.

Mówimy „Kresy”, a temat kojarzymy z niezapomnianym dziedzictwem kulturowym. I to prawda. Jednak Kresy to opuszczone osady, zniszczone domy, a przede wszystkim zrujnowane losy Polaków – przymusowych zesłańców politycznych, w większości już nieżyjących. To także losy ich dzieci i wnuków, którzy zgodnie z obowiązującą w polskim prawie zasadą *ius sanguinis*, nie tylko czują się, lecz nadal są Polakami. Wyrokiem losu pozostali pozostawieni samym sobie na obczyźnie. W okresie od 2001 roku, czyli w okresie obowiązywania ustawy o repatriacji, do Polski zostało sprowadzonych niewiele ponad 5 tysięcy osób. Obywatelski projekt nowej ustawy o repatriacji, który asygnował szereg organizacji kresowych i polonijnych, trafił do Sejmu RP jeszcze w 2010 r. Jego głównymi założeniami są:

- udostępnienie repatriantom z budżetu państwa lokalu mieszkalnego na 2 lata od chwili otrzymania przyrzeczenia wizy repatriacyjnej i comiesięczne świadczenia w wysokości 1.175,00 zł. na pokrycie kosztów utrzymania w ciągu 3 pierwszych lat po przybyciu do Polski

oraz

- rozszerzenie terenów objętych repatriacją na wszystkie kraje byłego Związku Radzieckiego.

Obywatelski projekt ustawy jednak utknął w Sejmie. Mówiąc wprost: z końcem tej kadencji trafi do kosza, bowiem projekty obywatelskie tylko raz przechodzą na nową kadencję Sejmu. Jeśli Sejm kolejnych dwóch kadencji nie rozpatrzy projektu obywatelskiego, ten przepada. Ostatnia nadzieja w prezydencie? Prezydent Andrzej Duda w orędziu mówił o sprowadzeniu do Polski oczekujących na to Polaków ze Wschodu. Określił to jako "zadanie dziejowe dla polskiego państwa".

Oświadczenie Pani Premier Ewy Kopacz z dnia 28 września 2015 r., iż rządowy program repatriacji powstanie do końca kadencji tego rządu jest nieco spóźnione, a decyzja Rządu RP z 29 września br. o zwiększeniu środków finansowych na repatriację Polaków ze Wschodu w roku 2016. do 30 milionów złotych – stanowi tylko kroplę w morzu potrzeb. Licząc się z koniecznością zapewnienia dachu nad głową repatriantom kwota w wysokości 30 milionów na cały 2016 rok pozwoli przyjąć raptem niewiele ponad 100 rodzin. W sytuacji, gdy w prowadzonej przez MSW bazie „Rodak” jest zarejestrowanych około 3 tys. osób, które mają promesę wydania wizy wjazdowej, takie tempo repatriacji pozwoli na powrót do kraju, samym tylko osobom zarejestrowanym, w ciągu 30 lat. Jak już wspominałem, na Wschodzie mieszka ponad 3,5 mln. Polaków. Wedle arytmetyki i tempa repatriacji - po 100 rodzin na rok, ostatni repatriant przyjedzie do Polski za 12 tysięcy lat. Jasne, że to tylko matematyka, lecz jakże wymowna. Ufajmy, że nie okaże się rzeczywistością!

Warto zaznaczyć, że w latach 90. w zaledwie kilka lat, Niemcy sprowadzili z państw powstałych po rozpadzie ZSRR około 2 mln. osób, deklarujących niemieckie korzenie. Potrzebne są więc radykalne zmiany w polskiej polityce repatriacyjnej. Procesy migracyjne w Europie tylko wzmacniają konieczność przyspieszenia owych decyzji. Ciągłe narzekanie, iż Polski nie stać na przyjęcie NASZYCH, iż wymaga to dużych nakładów finansowych, to tylko wymówki. Nie chodzi tu przecież o ściąganie Kresowian do Polski na siłę. Dajmy Polakom ze Wschodu, poza nawoływaniem do pielęgnowania polskości i tradycji na wygnaniu, prawo powrotu do Ojczyzny, gwarantowane przez Państwo wsparcie możliwości powrotu do kraju rodzinnego, prawo wolnego wyboru. To sprawa woli politycznej władz Polski, nie mówiąc już o długi moralnym wobec tych ludzi. Z drugiej zaś strony przysługujące Polakom ze Wschodu prawo powrotu do Polski, które będzie ustawowo wspierane i honorowane przez nasze Państwo, uświadomi im również tam na obczyźnie, iż są pełnoprawnymi Polakami na gruncie prawa polskiego, że stoi za nimi Państwo Polskie, co z kolei stanowić będzie dla nich silną motywację do pielęgnowania polskości, nawet jeśli zdecydują się pozostać w krajach obecnego miejsca zamieszkania.

Pamiętajmy, iż inwestycja w człowieka, tym bardziej w dobie nadciągającego niżu demograficznego w Polsce, jest inwestycją najwyżej rentowną i efektywną. Natomiast społeczeństwo odcinające się od korzeni rodzinnych samo skazuje się na powolne umieranie. Od nas samych zależy nasza przyszłość. Zadbajmy o nią!